

Olek Grotowski i Małgorzata Zwierzchowska, Szw

Jak w księgach zapisane to
Przez historyków stoi,
Miał cesarz starą gwardię swą
I szwoleżerów swoich.
Gdy sytuacja była zła,
Krytyczna - że tak powiem -
Chronić cesarza gwardia szła,
A w bój - szwoleżerowie.
Ale w cesarzu tkwił na dnie
Zarodek niepokoju:
- Czemuż to stara gwardia się
Starzeje pośród bojów?
Siwieje, tyje każdy mąż,
Kwęka, choć nie jest ranny,
A szwoleżery polskie wciąż
Wysmukli są jak panny?
I zamęczała go ta myśl,
I zżerał go frasunek,
Aż kiedyś wachmistrz Dreptak Zdziś
Dostarczył mu meldunek.
Zasalutował, konia wspiał
Zwyczajem szwoleżerów,
Aż cesarz wnet go pytać jął:
Skąd tyle ma fajeru?
Zaś Dreptak, co służbistą był,
Z zachwyty w mig pokraśniał,
"Niech żyje!" - krzyknął z całych sił,
A potem tak wyjaśniał:
- Niewielki każdy z nas ma staż,
Niedługie wojowanie,
Choć od lat wielu szwadron nasz
Walczy przy tobie, panie.
Ten ówdzie zginął, inny tam,
Przychodzą nowe twarze,
A tylko sztandar wciąż ten sam
I hasło na sztandarze!
Zaś Stara Gwardia twoja, sir,
Wspaniała, piękna, harda,
Rzadko w bitewny chadza wir,
Więc się starzeje kadra.
Cóż stąd, że ją ożywia duch,
Że broń pierwszego sortu,
Kiedy przeskadza gruby brzuch
I nawyk do komfortu?
A Napoleon zrobił gest
W stylu Napoleona
I mruknął: - Coś w tym chyba jest...
I jest coś. Niech ja skonam.